

30 LAT PASZPORTÓW POLITYKI

PiS kupuje wieś | KPO: gra trwa | Katolicyzm wojujący | Jak giną oligarchowie
Emirat Orlen | Męska depresja | Ciasny Bałtyk | Harry i Meghan story

POLITYKA.PL

POLITYKA

TYGODNIK, nr 4 (3398), 18.01–24.01.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



Dorota Masłowska

Stałam się odporna na hejt

Rozmowa z autorką najgłośniejszego debiutu w historii Paszportów



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREMY EURO 4,95 EURO
© LESZEK ZICH-GETTY



„Uderza w nasze sumienia.”

Artur Zaborski, Newsweek

„Wielki debiut, błyskotliwa analiza polskiej współczesności.”

Przemysław Gulda, Gazeta Wyborcza

„Kino przenikliwe i dojrzałe.”

Anna Tatarska, Wyborcza.pl

„Wspaniały film!”

Damian Jankowski, Filmweb.pl

CHLEB i SÓL

OSTATNIE TAKIE LATO

STUDIO MUNKĄ - STOWARZYSZENIE FILMOWCÓW POLSKICH CANAL+ POLSKA PRZEZOSTAŁA FILM „CHLEB I SÓL” WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ FILM POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ
REZYSERIA DAMIAN KOCUR SCENARIUSZ DAMIAN KOCUR ZDJEĆCIA TOMASZ WOŹNICZKA MONTAŻ ALAN ZEJER SCENOGRAFIA EWA MROCKOWSKA KOSTYUMY ZUZANNA KOT DŹWIĘK KATARZYNA BIAŁAS
ŁUKASZ KACZMARESKI KIEROWNICZKA WERONIKA PACEWICZ WYSTĘPIUJĄ TYMOTEUSZ BIES JACEK BIES DAWID PIEJKO NIKOŁA RACZKO NADIM SULEIMAN NADEEM SHALAVE
PRODUKCJA STUDIO MUNKĄ SFP CANAL+ POLSKA KOPRODUKCJA INSTYTUCJA FILMOWA SILESIA FILM KIVI RENTAL KING HOUSE MICHAŁ SADOWSKI EXA STUDIO
STOWARZYSZENIE FILMOWCÓW POLSKICH PRODUCCENCI JERZY KAPUŚCINSKI EWA JASTRZĘBSKA JACEK BROMSKI CANAL+ INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ KINOŚWIAT

CANAL+

OD 27 STYCZNIA - TYLKO W KINACH



12 Władza ludowa



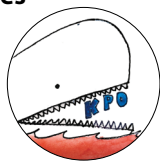
24 Emirat Orlen



84 Królestwo na sprzedaż

Tematy tygodnia

- 12 Anna Dąbrowska, Malwina Dziedzic **PiS znów walczy o wieś**
 16 Rafał Kalukin **KPO: pokerowa zagrywka rządzących**



30 lat Paszportów POLITYKI

- 20 **Dorota Masłowska**, laureatka naszej nagrody Kreator Kultury, o tym, jak budujemy swoje poglądy ze śmieci

Polityka

- 24 Adam Grzeszak **Dziwne interesy Daniela Obajtka**
 27 Łukasz Pawłowski **OGLĄD I POGLĄD Jak zdobyć głosy młodych**
 30 **ROZMOWA POLITYKI** Historyk, znawca polskiego Kościoła, prof. **Brian Porter-Szücs**, o tym, dlaczego nasz katolicyzm skręcił ostro w prawo

Społeczeństwo

- 34 Joanna Cieśla **Męska depresja**



- 38 Rozmowa z przewodniczącą Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów dr **Elżbietą Ostrowską** o nastrojach wśród polskich seniorów
 41 Zbigniew Borek **O „studencie-terrorystę” i zamachu pełzającym po sieci**

Rynek



- 44 Ryszarda Socha **Coraz ciaśniej na Bałtyku**
 48 Cezary Kowanda **Kolej dużych cen**

Świat

- 50 Paweł Reszka **ROSJA Niepogoda dla bogaczy**
 53 Artur Domoślawski **BRAZYLIA Puczyści kontra demokraci**
 56 Konstanty Gebert **CHORWACJA Ucieczka z Bałkanów**

Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Michał Różyczka **Kosmiczne związki organiczne**
 61 Agnieszka Krzemińska **Jak to z jedwabiem było**
 66 Marcin Rotkiewicz **Wirusy z wiecznej zmarzliny**

Historia

- 68 Piotr Korczyński **Od branki do powstania styczniowego**
 71 Przemysław Gasztold **Jak PRL pomagała bratnim armiom**

Kultura

- 78 **PASZPORTY POLITYKI 2022 Tegoroczni laureaci naszych nagród**
 84 Marek Ostrowski **„Harry i Meghan”: szekspirowski dramat klasy B**
 88 Michał R. Wiśniewski **Sztuka sztucznej inteligencji**
 91 **KAWIARNIA LITERACKA Julia Fiedorcuk**
 92 Aneta Kyzioł **„Duchy Inisherin”, czyli Martina McDonagha powrót do korzeni**

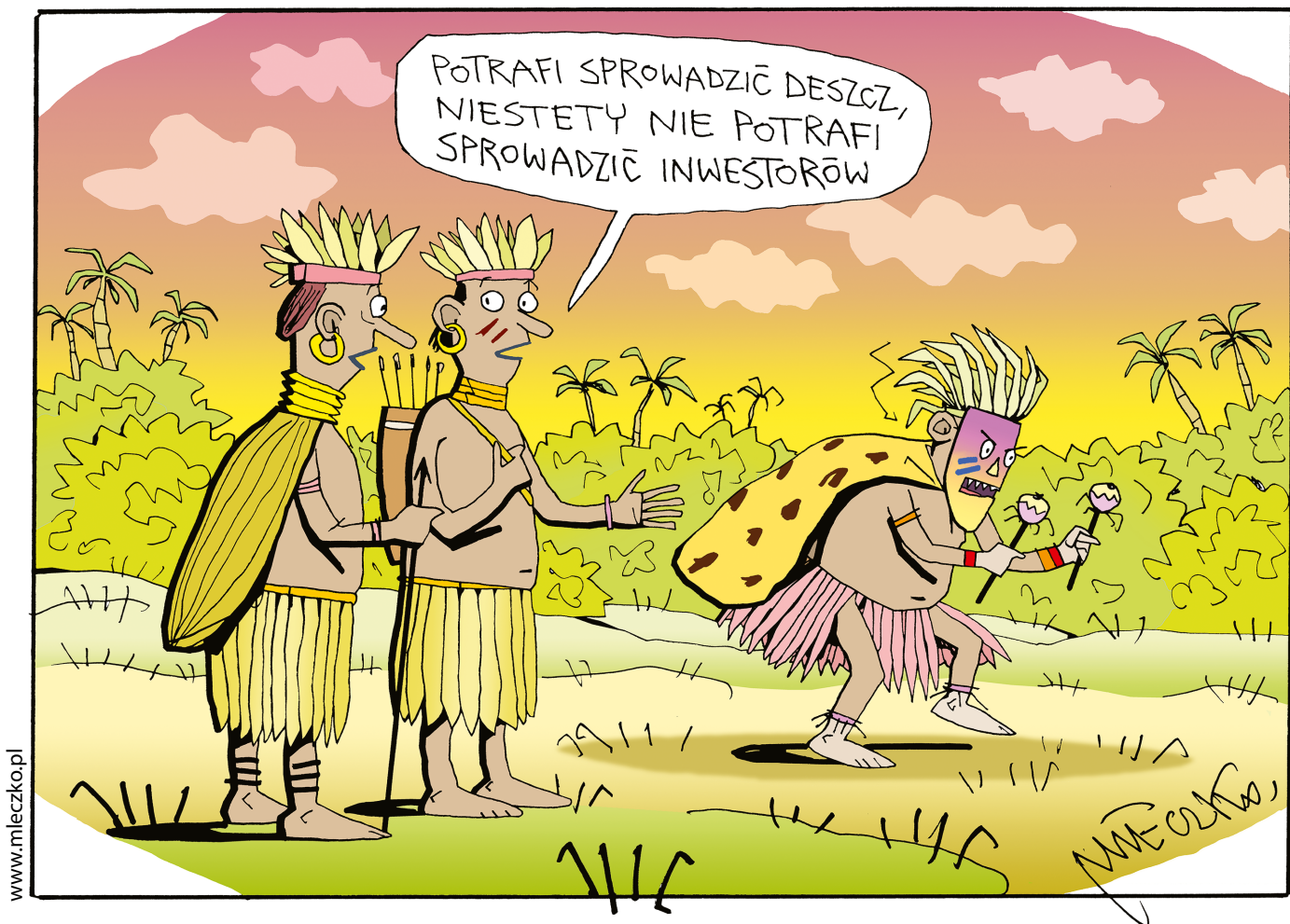
Na własne oczy

- 100 Aleksander Świąszewski **Dzieła z drzew**



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 74 Afisz • 94 Passent
- 96 Dziewit-Meller • 97 Tym
- 98 Mizerski na bis
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

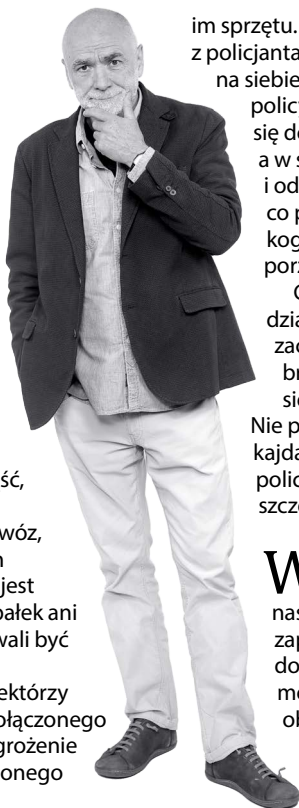
Instrukcja obsługi policjanta

Chciałem ten tekst poświęcić nauczycielom, ale zdecydowałem, że poświęcę go policjantom.

Wiem, że nauczycielom nie jest łatwo, ale ich problemy to pikus w porównaniu z problemami policjantów. Nauczycielom nikt nie podrzuca w prezencie nabitych granatników, nie każe robić z siebie idiotów śledzących działaczy Lotnej Brygady Opozycji przy użyciu strażackiego wsięgnika, a młode dziewczyny nie wślizgują się nauczycielom do radiowozu po to, żeby w nim bezprawnie przebywać, co przydarzyło się niedawno dwóm funkcjonariuszom w Dawidach Bankowych na Mazowszu.

Twierdzą, że dziewczyny wsiały i nie chciały wysiąść, co doprowadziło do zderzenia radiowozu z drzewem, na skutek którego nastolatki opuściły wprawdzie radiowóz, ale oskarżyły funkcjonariuszy o to, że nie czuły się w ich towarzystwie bezpiecznie. Według mnie oskarżenie to jest krzywdzące, biorąc pod uwagę, że policjanci nie użyli pałek ani paralizatorów, a z zeznań dziewczyn wynika, że próbowali być mili; jeden zaproponował nawet pokazanie koguta.

Zdarzenie w Dawidach Bankowych pokazuje, że niektórzy policjanci z powodu niskiego poziomu umysłowego połączonego z nieopanowaną chęcią bycia miłym stanowią duże zagrożenie nie tylko dla obywateli, ale również dla siebie i powierzono



im sprzętu. Utwierdza mnie to w przekonaniu, żeby kontaktów z policjantami unikać, a jeśli już jakichś spotkamy, żeby nie zwracać na siebie ich uwagi. Gdy będąc młodymi kobietami, zobaczymy policyjny radiowóz, pod żadnym pozorem nie pakujemy się do niego. Poczekajmy, aż zostaniemy wciągnięci siłą, a w środku starajmy się wyglądać możliwie nieatrakcyjnie i odpychająco, aby funkcjonariuszy nie prowokować, co pozwoli nam uniknąć rewidowania, pokazywania kogutów i innych czynności seksualnych, a następnie porzucenia w lesie.

Gdyby jakiś policjant chciał nam zaprezentować działanie służbowej pałki, pistoletu czy granatnika, nie zachęcajmy go do tego; z uwagi na stan nietrzeźwości, brak doświadczenia i kwalifikacji umysłowych może się poranić, postrzelić lub uszkodzić strop budynku. Nie prowokujmy go także do zademonstrowania działania kajdanek, bo niechący może nimi skuć siebie albo nas. Jeśli policjant jest generałem, starajmy się oczywiście zachować szczególną ostrożność.

W przypadku gdy za oknem swojego mieszkania dostrzeżemy dwóch policjantów obserwujących nas ze strażackiego wsięgnika, nie dziwmy się, tylko zaproponujmy im kawę lub herbatę. Nie prosimy ich jednak do środka, gdyż w odpowiedzi na naszą uprzejmość mogą wypaść z wysięgnika i doznać poważnych obrażeń, co sprawi, że będziemy oskarżeni o czynną napaść na funkcjonariuszy oraz uniemożliwienie im wykonywania czynności służbowych.

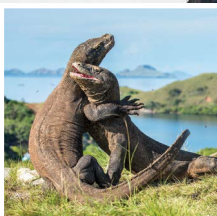
Przywitaj Bali i Komodo

Zwiedzanie i wypoczynek na egzotycznej wyspie Bali oraz poszukiwanie waranów w parku narodowym Komodo.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Denpasar. **Dz. 2** Przyłot na Bali i przejazd do Candi Dasa. **Dz. 3** Candi Dasa. Zabytkowa wioska oraz patac wodny Tirta Gangga. **Dz. 4** Candi Dasa - Munduk. **Dz. 5** Munduk. Wycieczka do Wodospadu Czerwonych Korali i wykład poświęcony darom ofiarnym. **Dz. 6** Munduk - Ubud. Gorące źródła Banjar. Bliźniacze Jeziora, Świątynia Bogini Wody i lokalny targ w Bedugul. **Dz. 7** Ubud. Kurs gotowania. Czas wolny. **Dz. 8** Ubud. Zwiedzanie na własną rękę lub na rowerze (za dodatkową opłatą). **Dz. 9** Ubud. Świątynia Tanah Lot. Przelot na Flores. **Dz. 10** Labuan Bajo. Całodniowa wycieczka todzią do Parku Narodowego Komodo. **Dz. 11** Przelot na Bali. Przejazd do Sanur. **Dz. 12-13** Wypoczynek w Sanur. **Dz. 14-15** Wykwaterowanie z hotelu. Wylot z Bali i przyłot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 19/05, 14/08 2023

od **12.998,-**



Rejs po Renie i Mozeli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wytyńnięcie w rejs. **Dz. 2** Zwiedzanie Cochem i spokojny rejs sielankową Mozela. Opcjonalna wycieczka „Mosel Wine Express” przez stare centrum miasta Cochem. **Dz. 3** Bernkastel. Opcjonalna wycieczka z degustacją wina. **Dz. 4** Pasaż Loreley i Koblenca. Zwiedzanie miasta m.in. Niemiecki Róg (niem. „Deutsches Eck”) oraz kolejka linowa do twierdzy Festung Ehrenbreitstein (opcjonalnie). **Dz. 5** SMannheim, Niemcy. Pieszna wycieczka po Mannheim lub dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Kehl, Niemcy. Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO (opcjonalnie). **Dz. 7** Mainz (Moguncja). Zwiedzanie miasta z pięknym, gotyckim kościołem św. Augustyna oraz wspaniałą katedrą (dodatkowo płatne). **Dz. 8** Kolonia - Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/05, 17/09 2023 | **7.998,-**

USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęgą natury.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Nowy Jork - Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia - Baltimore - Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **Dz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. - Gettysburg - Lancaster - Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport - Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls - stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Framingham - Boston - Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis - Newport - Yale - Nowy Jork. **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przyłot do Warszawy.

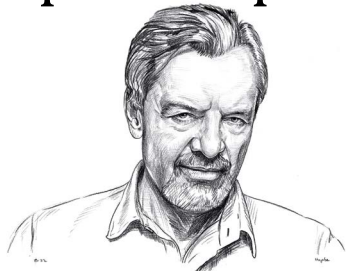
11 dni | Wyloty z Warszawy 21/04, 08/09 2023 | **13.498,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL02

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Paszport na powrót



Jerzy Baczyński

Na uroczystej gali w Teatrze Wielkim obchodziliśmy w tym tygodniu 30-lecie Paszportów POLITYKI. To ważne wydarzenie w historii naszej redakcji, wzruszające – tak jak zawsze, kiedy przypominamy się obrazy, emocje, zdarzenia sprzed dziesiątków lat; smutne, nostalgiczne – kiedy ogląda się dziś zdjęcia nieżyjących już przyjaciół: Zdicha Pietrasika, wieloletniego szefa działu kultury, inicjatora naszej nagrody, czy twórców, którzy już odeszli, a mamy ich uśmiechnięte, często zabawne fotografie ze sceny i kulturalistów: Andrzej Wajda, Jurek Pilch, Grzegorz Ciechowski, Krzysztof Penderecki, Maria Janion, Mariusz Walter... Ale jubileusz Paszportów to, po tych trzech dekadach, także ważny moment w historii kultury wolnej Polski, której Paszporty wiernie towarzyszą, a i w jakimś stopniu ją współtworzą. Tak zresztą – „Dzieje Kultury Wolnej Polski” – nazwaliśmy okolicznościową publikację, gdzie przypominamy nie tylko spektakularne sukcesy polskich artystów (dwa Noble, Oscary, niezliczone nagrody festiwalowe), ale też analizujemy porażki i rozzczarowania 30-lecia, zmiany gustów publiczności i zainteresowań artystów, pozytywne i negatywne skutki działania rynku i państwa. W sumie – nie było źle z polską kulturą. A na pewno lepiej niż z polityką, zwłaszcza z kulturą polityczną.

Paszporty to dla nas od lat okazja do poznania i przedstawienia (także wielomilionowej publiczności TVN) najciekawszych artystów młodego pokolenia. Na ogół trafiamy z wyborem. Młodzi z dawniejszych edycji wciąż należą do czołówki polskich twórców, a pierwsi z nich już awansowali do grona „klasyków”, których przy okazji gali honorujemy specjalną nagrodą Kreator Kultury. Niedawno taki drugi Paszport otrzymała Olga Tokarczuk, w ubiegłym roku Katarzyna Nosowska, w tym roku to Dorota Masłowska, autorka najgłośniejszego debiutu literackiego tego stulecia (wywiad z pisarką na s. 20).

Masłowska, „maturzystka z Wejherowa”, dla szerokiej publiczności została odkryta przez felietonistę POLITYKI Jerzego Pilcha i jeszcze jako nastolatka nagrodzona w 2002 r. Paszportem. „Po raz pierwszy w życiu widzę tyłu elegancko ubranych ludzi” – mówiła wtedy, rozglądając się ze sceny Teatru Wielkiego. Dla wielu spośród 200 dotychczasowych laureatów Paszportów ta nagroda, do której nominacje zgłaszają recenzenci i krytycy najważniejszych polskich mediów, rzeczywiście była pierwszym spotkaniem z masową publicznością, ważnym, nawet zwrotnym punktem ich karier. Bez wątplenia ułatwiała dalsze zawodowe kroki. Zawsze też z dużą ciekawością zaglądaliśmy w biografie nominowanych i laureatów: skąd pochodzą, gdzie się uczyli, kiedy i jak zdecydowali się na życiowo ryzykowny wybór artystycznej ścieżki. No i co ich łączy? To ważne pytanie, ważne także politycznie. Zaraz wyjaśnię dlaczego.

Nigdy w ciągu 30 lat nie pytaliliśmy naszych laureatów o poglądy: Paszporty nie są imprezą ze sfery polityki, choć nasza gazeta tak się nazywa. Niestety, dopiero pisowska ekipa potraktowała nagrody dla młodych twórców jako akt wrogi i od ośmiu lat minister kultury i jego ludzie bojkotują uroczystość wręczenia Paszportów, co nas zresztą bardziej żenuje, niż przejmuje. Więc prawdziwa

polityczność tej nagrody ujawnia się dopiero teraz, choć inaczej, niż uważa ministerstwo. Otóż, jak nauczyło nas całe 30-lecie, twórczość artystyczna jest domeną wolności jednostki, osobistego wyboru, czasem wewnętrznego przymusu czy niezwykłych predyspozycji nazywanych talentem. Nie da się tego zadekretować. Nie ma też autentycznej sztuki bez niezależności twórczej, swobody wyboru tematu, techniki, formy ekspresji, prawa do prowokacji. I na pewno nie ma jakościowej kultury bez pluralizmu, czyli różnorodności ofert, pomysłów, tożsamości, bez wolności słowa. Więc państwo powinno być w tej sferze powściągliwe, neutralne i wspierające. Właśnie dlatego sztuka będzie zawsze w opozycji wobec takiej władzy jak obecna. Od ośmiu lat widzimy, że mecenat państwa, rozumiany jako scentralizowane zarządzanie kulturą, która ma realizować jeden ludowo-narodowy ideologiczny schemat, może co najwyżej przynieść takie skutki jak w czasach wczesnego PRL – prawicowy socrealizm. Patetyczne pomniki, wystawy ku czci, film „Smoleńsk” czy „Sylwester marzeń” i Zenka Martyniuka. Twórczość artystów, którzy nie godzą się na klientelizm, musi dziś – jak kiedyś – mieć swój własny pozapaństwowy obieg i na szczęście ma: dzięki internetowi, ale także niezależnym samorządom, mediom, prywatnym instytucjom, własnej publiczności.

Państwo PiS zrejterowało z obszaru kultury, gdzie już nie spodziewa się żadnych politycznych czy propagandowych korzyści. Symbolem może być podjęta właśnie decyzja odmawiająca czasowego wprowadzenia zerowego VAT na książki i prasę, co już uczyniło wiele krajów Unii i co wcześniej rząd oficjalnie popierał. Wydawcy prasy alarmowali, że z powodu ogromnego wzrostu kosztów papieru i dystrybucji tylko pod koniec ubiegłego roku zlikwidowano kilkadziesiąt tytułów i zwolniono kilkaset osób. Drastycznie też wzrosły ceny książek. Zerowy VAT poprawiłby sytuację ekonomiczną wydawców, a oznaczałby ubytek budżetowych wpływów rządu 200 mln zł – nic w porównaniu z 2,7 mld zł dotacji dla TVP. Ale rząd odpowiedział, że „obecnie priorytet mają działania ukierunkowane na zapewnienie możliwości realizacji podstawowych potrzeb obywateli”. Wiemy, co to znaczy: kultura do podstawowych potrzeb nie należy. I wiemy, o co chodzi: dziesiątki miliardów złotych (także tych pożyczonych na konto i „pod zastaw” KPO) pójdą na bezpośrednie dofinansowanie mieszkańców wsi (s. 12) oraz emerytów, czyli głównych ości elektoratu PiS. Istota przedwyborczych podziałów tworzonych przez PiS sprowadza się do tego, aby przy pomocy wsi pokonać miasto, a dzięki poparciu starszego pokolenia (rozmawiamy o nim na s. 38) pokonać młodych, gremialnie (ciekawe dane na s. 27) odrzucających władzę i ideologię PiS. Polska to nie jest teraz dobry kraj dla młodych ludzi, a więc i dla młodej, głównie zresztą miejskiej kultury.

Polscy twórcy nie mogą liczyć nie tylko na aktywne wsparcie, ale nawet na należytą ochronę swoich praw autorskich. Rząd uparcie nie wdraża unijnych dyrektyw w obszarze tzw. praw pokrewnych, świadczenia usług drogą elektroniczną czy opodatkowania platform internetowych. Przykład: gdyby nie indywidualna decyzja Netflix, nasz tegoroczny laureat Jan Holoubek byłby w świetle obecnego polskiego prawa pozbawiony tantiem ze streamingowej dystrybucji „Wielkiej wody”. Władze porzuciły też prace nad ustawą o statusie artysty zawodowego; rozumiemy – pilniejsza jest zmiana ordynacji wyborczej. Twórcy w wielu dziedzinach funkcjonują dziś w otwartym międzynarodowym obiegu; czasowa lub trwała emigracja jest bardzo prosta, zwłaszcza jeśli jest się dobrym. Paszport POLITYKI na początku lat 90. miał symbolizować „międzynarodową klasę” polskich artystów i ich dzieł, ogólnie – że nie są gorsi, mniej godni uwagi od masowo wtedy importowanej z Zachodu (pop)kultury.

Teraz symbolika Paszportu się odwraca: „nie emigrujcie, ani fizycznie, ani wewnątrznie, nie bądźcie obojętni na to, co się w Polsce dzieje i czym to grozi”. Polska i polska kultura jak zawsze potrzebuje młodych, ambitnych, niezależnych, inteligentnych ludzi – i jeszcze się im odwdzięczy. Mam nadzieję.



Zamieszanie z dobrymi procentami

Aż 24 proc. podatników nie przekaze w tym roku ani grosza ze swoich podatków na organizację pożytku publicznego. Nie prześlą, bo tyle osób nie zapłaci w tym roku podatku od dochodów, w związku ze znaczącym podniesieniem kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł. – *U podatników tych wystąpi zerowy podatek. W sytuacji gdy podatek należy wynosi 0 zł, to także kwota odpisu na OPP wynosi 0 zł* – tłumaczy resort finansów.

Dla organizacji pozarządowych ta zmiana to był prawdziwy cios. – *Dla takich fundacji jak nasza wpływy z 1 proc. stanowiły jedno z najważniejszych źródeł utrzymania. Niemal 40 proc. środków dla naszych podopiecznych*

pozyskiwaliśmy właśnie tą drogą – mówi Beata Biały z Fundacji Warszawskie Hospicjum dla Dzieci.

Kiedy OPP zorientowały się, jak dramatyczne mogą być dla nich skutki Polskiego Ładu wprowadzającego właściwie nowy system podatkowy, rozpoczęły kampanię w celu uratowania mechanizmu. – *Najpierw próbowano bagatelizować problem. Później pojawiały się różnego rodzaju pomysły włącznie z uznaniowym rozdzielaniem środków przez polityków. Na szczęście na poziomie Senatu udało się wpisać do ustawy sensowny mechanizm rekompensujący, czyli podniesienie kwoty odpisu z 1 do 1,5 proc.* – mówi Krzysztof Dobies, dyrektor generalny Fundacji Avalon.

Wprowadzony przez senatorów mechanizm podwyższający kwotę odpisu na OPP próbowali odrzucić posłowie ze Zjednoczonej Prawicy. W czasie głosowania zabrakło im jednak dwóch głosów. OPP odetchnęły z ulgą. Ale nie wszystkie. – *Będą fundacje, a także konkretni podopieczni różnych fundacji, którzy pozyskują dużo mniejsze kwoty niż dotychczas. Do końca kwietnia jest jeszcze czas na reakcję, na próbę dotarcia ze swoimi apelami do osób, które będą w stanie przekazać 1,5 proc. podatku* – dodaje Dobies.

Ewentualna strata zależy od struktury wpłat. Jeśli ktoś dostawał wiele przekazów, ale na minimalne kwoty, to z dużym prawdopodobieństwem teraz będzie poszkodowany. Najsłabiej zarabiający już nie prześlą niczego. Fundacje szacują, że najbardziej uderzy to w te organizacje, które zbierały środki na subkontach. Z drugiej strony ministerstwo uspokaja, że globalne wpływy OPP nie będą niższe. – *W związku z tym, że wraz z podwyższeniem tzw. kwoty wolnej przyznaliśmy OPP większy udział w podatku PIT, przewidujemy, że OPP otrzymają środki wyższe w stosunku do rozliczenia podatkowego za 2021 r.* – informuje MF.

Ale właściwie nikt nie wie, jak nowe przepisy zadziałają na wpływy dla konkretnych organizacji. – *Tym bardziej namawiamy, żeby każdy, kto będzie rozliczał zeznanie podatkowe za zeszły rok, nie zapomniał o odpisaniu swojego 1,5 proc. na cele charytatywne. W czasach szalejącej inflacji i kryzysu te pieniądze bardzo są potrzebne* – mówi Beata Biały. (JULL)

Bitwa o wkładkę

Po cichu, ale konsekwentnie NFZ utrudnia Polkom dostęp do wkładek (spiral) wewnątrzmacicznych – jednej z najskuteczniejszych i najzdrowszych metod antykoncepcyjnych. Mimo że założenie i usunięcie spirali należy do świadczeń gwarantowanych i powinno być darmowe w szpitalach, które mają kontrakt z Funduszem, z roku na rok maleje liczba tych procedur. Jeszcze w 2015 r. z takiej antykoncepcji skorzystało **9,5 tys.** kobiet, w 2021 r. już tylko **7 tys.**, a przez pierwsze trzy kwartały 2022 r. – **tylko 5 tys.** – to informacje, które przekazał POLITYCE NFZ. To oczywiście kropla w morzu potrzeb – w Polsce żyje **ok. 9 mln** kobiet w wieku reprodukcyjnym.

Jednocześnie w styczniu 2023 r. Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny opublikowała wyniki monitoringu z gabinetów ginekologicznych na Mazowszu, które mają podpisany kontrakt z NFZ. Tylko w co drugim kobiecie mogą liczyć na założenie wkładki bez opłat. W kilkudziesięciu placówkach lekarze oprócz zakupu samej wkładki (co jest akurat uzasadnione),



upominali się o dodatkowe kwoty za jej założenie lub usunięcie; oscylowały one **między 400 a 1,8 tys. zł.** Upominali się, powtórzmy, w gabinetach, którym NFZ płaci za wykonywanie tego świadczenia.

Lekarze odmawiają założenia wkładki wewnątrzmacicznej, powołując się na klauzulę sumienia, odsyłają pacjentki z publicznych szpitali do prywatnych gabinetów albo twierdzą, że spirala nie jest przeznaczona dla kobiet, które jeszcze nie urodziły dziecka, choć nawet Polskie Towarzystwo Ginekologiczne nie widzi przeciwwskazań, by wkładki, szczególnie te o mniejszych wymiarach, zakładać u „nieródek”. W takich sytuacjach, jak

radzą wolontariuszki Federy, należy zażądać odmowy na piśmie, która może być podstawą złożenia oficjalnej skargi.

Za samą wkładkę, niezależnie od tego, czy zakłada się ją prywatnie czy w szpitalu, trzeba zapłacić **od 100 do 900 zł** w zależności od rodzaju i jej producenta. Zastosowanie wkładki jest głównie antykoncepcyjne (spiralę z miedzią można także stosować jako niehormonalną formę antykoncepcji awaryjnej, zakładając ją w trakcie pięciu dni od niezabezpieczonego seksu), ale nie tylko. Wkładki zapobiegają także np. otwarzającym się polipom w macicy, mają więc także leczniczy charakter.

Wkładki mają też tę zaletę, że działają od trzech do pięciu lat. Polki są takim rozwiązaniem coraz częściej zainteresowane, pytają o nie swoich ginekologów. Z nowego badania CBOS wynika, że **68 proc. kobiet** w Polsce w wieku 18–45 lat nie planuje w najbliższej przyszłości zająć w ciążę. Sondaż pokazuje też, że przez ostatnie pięć lat do **42 proc.** (z 22 proc.) wzrósł odsetek bezdzietnych kobiet, które nigdy nie zamierzają urodzić dziecka. Socjologowie określają ten wzrost jako „bardzo wyraźny”. (AGSZCZ)

Gra na rozpad

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedys polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Gdyby trzeba było wskazać wydarzenie, które zagwarantowałoby opozycji zwycięstwo w jesiennych wyborach, byłby to rozpad koalicji oraz przejście rządu do formuły mniejszościowej. Skutkowałyby to dwoma faktami: oba byłyby bardzo korzystne dla opozycji.

Po pierwsze, co jest oczywiste, ale jednak od tego warto zacząć, PiS bez Solidarnej Polski otrzymałoby mniej głosów. O ile dzisiaj Zjednoczona Prawica może liczyć na więcej niż 30 proc. poparcia, o tyle bez ziobrystów na pokładzie partia Kaczyńskiego mogłaby zejść poniżej tej magicznej granicy. Między bajki można bowiem włożyć przekonanie, że SP warta jest na rynku politycznym 0,7 proc. Sondaż z takim wynikiem pojawił się raz, ku ucieście antypisowskiego komentariatu oraz... samego Kaczyńskiego – bo osłabia pozycję „junior partnera” i daje argumenty prezesowi PiS do szantażu wobec Ziobry. W rzeczywistości SP ma poparcie kilkakrotnie wyższe, balansujące prawdopodobnie wokół progu wyborczego.

Drugi zysk opozycji z rozpadu ZP wynikałby z wojny, która wybuchłaby między dotychczasowymi koalicjantami. Nie po to pisowskie służby specjalne oraz posłuszni Ziobrze prokuratorzy gromadzili przez ponad siedem lat „kompromaty”, by nie użyć ich w odpowiednim czasie. Jeśli koalicja rządowa dojedzie na wspólnym wózku do wyborów, to użyte będą tylko materiały przeciwko opozycji. Gdyby jednak doszło do rozpadu ZP, wówczas najlepiej byłoby odpalić zgromadzone fajerwerki wobec dotychczasowych koalicjantów, bowiem obie partie żerują wśród podobnego elektoratu. Przy tej wojnie między PiS i SP serial „Gra o tron” byłby jedynie zapisem niewinnych kłótni rodzinnych prowadzonych

cywilizowanymi metodami. Konflikt ten na pewno zniechęciłby część prawicowych wyborców do udziału w elekcji parlamentarnej.

Jaka zatem powinna być strategia opozycji? Podporządkowanie dużej części swoich działań właśnie temu celowi – rozpadowi koalicji rządzącej. Głosowania w Sejmie, hasła wyborcze, działania marketingowe, zakulisowe gry z prezydentem – wszystko to powinno mieć na celu skłócenie Kaczyńskiego z Ziobrą. Czy tak się stanie?

Od prawie roku piszę o tym, że jeśli Kaczyński uzna, iż nie ma szans na utrzymanie się u władzy, sam pozbędzie się ziobrystów ze wspólnych list (byli mu potrzebni przy wygrywaniu, ale będą zupełnie zbędni jako konkurenci w opozycji, w której PiS będzie chciało być jedynym graczem). Jednak zarówno Kaczyński, jak i Ziobro mają przykre doświadczenia z politycznymi rozwodami – ten pierwszy, bo wie, że rozstanie się z Lepperem i Giertychem w 2007 r. skutkowało utratą władzy, ten drugi, bo pamięta, że odejście z PiS w 2011 r. skazało go na czteroletnią egzystencję na marginesie polskiej polityki.

Dlatego opozycja ma ograniczone możliwości sprokurowania rozpadu koalicji. Tym mniejsze, że chyba nie ma świadomości znaczenia tego potencjalnego wydarzenia. Zamieszanie wokół zeszlotygodniowego głosowania nad ustawą o SN, mającą odblokować środki z KPO, było tego doskonałą egzemplifikacją. Koalicja wisiała na włosku, a napięcie między PiS i SP było bardzo poważne, bo obie strony rzuciły w tej rozgrywce na szalę cały rezerwuwar sloganów i politycznych zakłęb. I gdy się wydawało, że opozycja może zachować się nie dość, że w zgodzie z zasadami konstytucyjnymi, to jeszcze z zyskiem politycznym, nagle jej liderzy stanęli murem za rządem i uratowali jego trwałość.

Ktoś chyba powinien powiedzieć opozycji, że w jej interesie jest rozpad Zjednoczonej Prawicy, a nie zapewnianie jej komfortu rządzenia. Tylko kto ma aż taki dar przekonywania?

Można nagrać, ale trzeba zniszczyć

Wnowelizacji Kodeksu wyborczego PiS nie tylko wprowadza „profrekwencyjne” rozwiązania, które faworyzują PiS. Pod ich przykryciem przemocno przepisy, według których to Państwowa Komisja Wyborcza – czyli organ złożony z nominatów partii rządzącej – ma decydować, które organizacje mogą zgłaszać społecznych obserwatorów wyborów. Próbowano też przepchnąć przepisy utrudniające pracę obserwatorom – ostatecznie dzięki skutecznej akcji organizacji, które monitorują w Polsce wybory, z nich zrezygnowano.

Ale żeby nie było za dobrze, pojawił się nowy przepis, zgłoszony jako poprawka. Przepis (zmiana art. 42) nakazuje obserwatorom i mężom zaufania natychmiast niszczyć nagrania z głosowania, które mają prawo – w ramach reklamowanej przez władzę kontroli wyborów – robić podczas głosowania. Jeśli są na nich jakieś istotne dowody, mają je natychmiast przekazać członkowi rządu, ministrowi właściwemu do spraw informatyzacji, czyli pełniącemu tę funkcję Januszowi Cieszyńskiemu. Temu



© WOJCIECH STRZYŻYK/REPORTER

samemu, przeciwko któremu NIK skierował doniesienie do prokuratury w sprawie zakupu (gdy był wiceministrem zdrowia) bezużytecznych respiratorów za 3,5 mln zł.

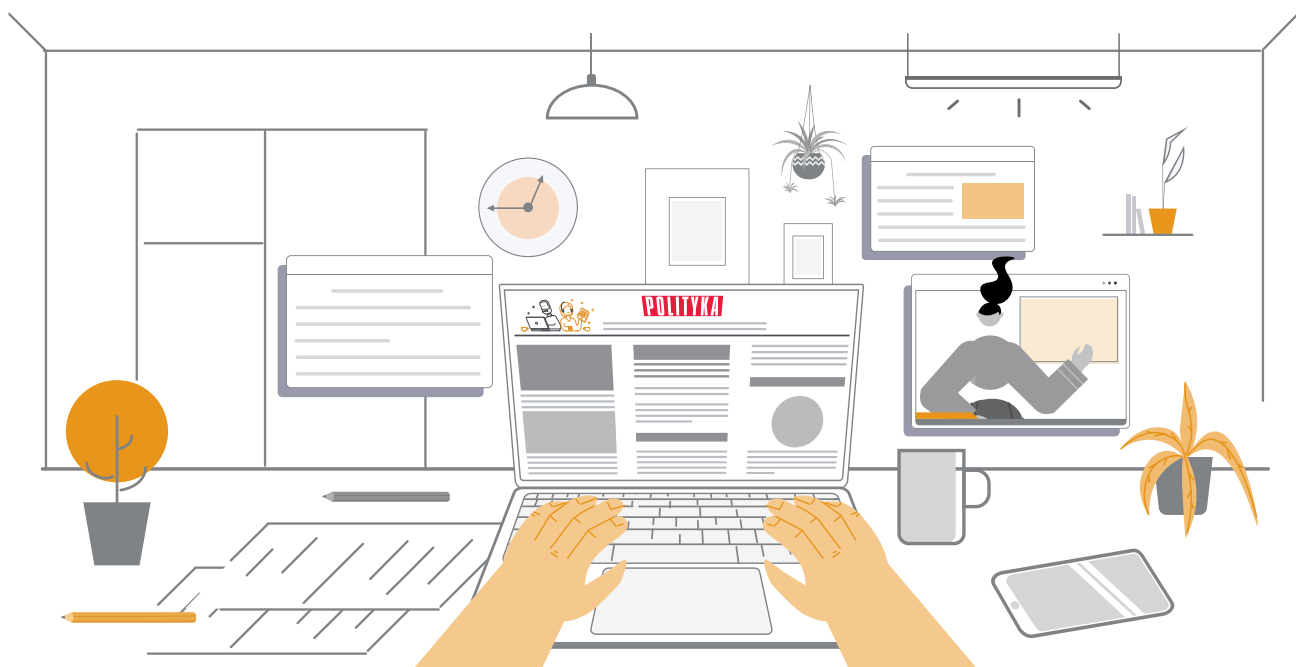
Mniejsza o Cieszyńskiego, ale jaki jest sens niszczenia dowodów na łamanie prawa wyborczego, które mogą służyć zakwestionowaniu prawidłowości wyborów? Dlaczego mają pozostać wyłączenie w rękach rządu, który jest żywotnie zainteresowany wyborczą wygraną? PiS jedną ręką, w imię transparentności wyborów, daje prawo

nagrywania przebiegu głosowania, drugą je odbiera i nakazuje zniszczyć dowody na nieprawidłowości. Zatem jeśli ktoś nagra np. oszustwo wyborcze, wykorzystanie tego nagrania do skargi wyborczej będzie zależało od ministra Cieszyńskiego.

Nakaz niszczenia nagrań można uzasadnić ochroną danych osobowych głosujących lub ich prawem do tajemnicy głosowania, ale to są dodatkowo dowody na sytuację, która może być podstawą do zakwestionowania wyników wyborów w danym okręgu. Jedyną kontrolę nad nimi ma sprawować Janusz Cieszyński, czyli de facto rząd PiS. Gdyby był nakaz przekazania materiałów do PKW, nie byłoby to tak jawnie sprzeczne z konstytucją. Choć, przypomnijmy, PKW to też nominaci partii rządzącej, jak zresztą wszystkie organy państwowe, łącznie z kontrolnymi.

zupełnie wystarczający dla ochrony danych osobowych byłby zakaz posługiwania się nagraniami do celów innych niż te związane z procedurą wyborczą, a publiczne ich prezentowanie można by obwarować obowiązkiem anonimizacji, np. przez zamazanie twarzy. A tak niweczy się sens dokumentowania. I może o to chodzi.

EWA SIEDLECKA



POLITYKA

w prenumeracie cyfrowej!

Nawet do **50% taniej** aniżeli zakup wersji papierowej.
Oszczędzasz, a do tego zyskujesz! **Ty i Twoi Bliscy.**

PAKIET STANDARD – 24,99 zł miesięcznie lub 299 zł rocznie

- POLITYKA – co tydzień nowy numer
- Dostęp do portalu polityka.pl i aplikacji
- 15 tekstów w formacie audio
- Aplikacja Fiszki Polityki

PAKIET PREMIUM – 34,99 zł miesięcznie lub 399 zł rocznie

- Wszystkie korzyści pakietu Standard
- „Pomocniki Historyczne”
- magazyn „Salon”
- Pakiet Standard dla dwojga Bliskich

PAKIET UNIWERSUM – 49,99 zł miesięcznie lub 499 zł rocznie

- Wszystkie korzyści pakietu Premium
- „Forum” – co dwa tygodnie nowe wydanie
- „Wiedza i Życie” i „Świat Nauki” – co miesiąc nowy numer
- „Pulsar” – dostęp do serwisu popularnonaukowego
- Pakiet Standard dla dwojga Bliskich

Zapraszamy do cyfrowego świata POLITYKI:

polityka.pl/cyfrowa



Cisza nie po myśli

Mieszkańcy bloku w **Dnieprze** nie mieli czasu uciec ani gdzie się schronić. Wybuch ważącej tonę głowicy zburzył cały pion do fundamentów. Wyrwa w budynku przypomina tę z Borodjanki pod Kijowem, której widok stał się na wiele miesięcy symbolem rosyjskiego okrucieństwa. Tylko ludzie z Borodjanki zdążyli się ewakuować, a uderzenia na cywilów w Dnieprze nikt się nie spodziewał. W ataku użyto naddźwiękowego pocisku Ch-22, zbudowanego przez ZSRR z zamiarem zatapiania amerykańskich lotniskowców, przez co szansa nie miała też ukraińska obrona powietrzna, coraz skuteczniejsza ostatnio wobec wolniejszych rakiet i dronów. Czy Rosjanie znaleźli jej słaby punkt? Z Kijowa się tego raczej nie dowiemy, trzeba obserwować sytuację i wyciągać wnioski. Bo tak to już jest, że w wojennej narracji cisza zapada, gdy sprawy idą nie po myśli Ukrainy i jej sojuszników.

Kiedy kosztem ogromnych strat trwała obrona niewielkiego Soledaru, każdego

dnia podawane były komunikaty o niesukcesach rosyjskiego natarcia. Uciły one, gdy wagnerowskie hordy wdarły się do centrum miasteczka. Ukraińscy żołnierze mają się jeszcze bronić, taktyczne zwycięstwo Rosjan nie zostało jeszcze uznane. Jednak widmo utraty niewielkiej części terytorium, po wielu miesiącach ukraińskich sukcesów, staje się coraz bliższe. Soledar miał otworzyć Rosjanom drogę do Bachmutu, ale przy dotychczasowym tempie działań może ona zająć wiele tygodni. Linie obrony rozmieszczone są gęsto, a jedna i druga strona najwyraźniej zmierza do długotrwałego wiązania sił zdolnych do walki, aby utrudnić podjęcie nowych działań ofensywnych na dużą skalę.

Mianowanie zwierzchnikiem operacji przeciwko Ukrainie szefa sztabu generalnego Walerija Gierasimowa oznacza podniesienie rangi tej wojny do szczebla strategicznego. Jest to też sygnał, że mimo taktycznych sukcesów zakapiorów Jewgienija Prigożyna i jego obcesowej krytyki ministerstwa obrony, Kreml nie stracił jeszcze wiary w siłę regularnego

wojska, a w każdym razie dał mu, jak twierdzi, „ostatnią szansę”. W połączeniu z wieściami o ruszającej pomimo sankcji trzymianowej produkcji w rosyjskich zakładach zbrojeniowych, przygotowują się na front zmobilizowanych wcześniej 200 tys. żołnierzy i pogłoskami o kolejnej, jeszcze większej fali mobilizacji, widać, jak dokonuje się przejście Rosji z trybu operacji ekspedycyjnej prowadzonej wydzielonymi siłami w starcie na pełną skalę, z pełnym zaangażowaniem całego kraju. W takiej wojnie Ukraina może wciąż być ostatecznym celem, ale może być też tylko etapem.

Zachód zdaje się dostrzegać ten krytyczny moment, dlatego w lawinowy sposób zwiększa wsparcie zbrojeniowe. Czołgi nie są już żadną „bronią ofensywną”, której dostarczenie ma wywołać straszliwą eskalację, a tematem uzgodnień i deklaracji kolejnych krajów: Polski, Finlandii, Wielkiej Brytanii. Z wymazaniem swojej czerwonej linii wciąż zwleka Berlin, ale wisząca w powietrzu dymisja nieudolnej minister obrony Christine Lambrecht może być okazją do wizerunkowego zwrotu i „uwolnienia Leopardów”, co stało się chwytliwym hasłem społeczności obronnej w Europie. Londyn poszedł nawet dalej i zasygnalizował skłonność wysłania Ukrainie śmigłowców uderzeniowych Apacz, przeznaczonych głównie do walki z rosyjskimi czołgami. Kulminacją tych deklaracji będzie zaplanowana na 20 stycznia narada w bazie lotniczej Ramstein, gdzie po raz kolejny zbiorą się delegacje ponad 50 krajów, a więc nie tylko Unii Europejskiej i NATO, by omawiać strategię wsparcia obronnego Ukrainy na nowy rok i nowy etap wojny. Biorąc pod uwagę decydujący moment oraz tempo i skalę podnoszenia poprzeczki, nie będzie zaskoczenia, jeśli pomoc ta obejmie samoloty bojowe i rakiety dalekiego zasięgu, o które Kijów prosi od początku wojny.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Bój o emerytury

Bólem głowy dla Anglii jest Irlandia Północna. Dla nas bólem głowy są emerytury – miał ocenić były premier Francji Édouard Philippe, który bezskutecznie próbował reformy systemu emerytalnego, zaniechanej w okresie pandemii Covid-19. Prezydent Emmanuel Macron chce już ją zdecydowanie przeforsować w tym roku – jako główne przedsięwzięcie swojej prezydentury. To ryzyko polityczne: według badań 70 proc. obywateli sprzeciwia się reformie. Związki zawodowe zapowiadają wyjście na ulice, a pracowników nie przekonują wyliczenia ekonomistów, że bez reformy finanse się załamią. Tymczasem

kalendź zmian wydaje się łagodny: okres składkowy ma być wydłużany co roku o zaledwie kwartał lub nawet mniej. Dziś emerytura we Francji przysługuje od 62. roku życia, a według założeń – w 2027 r. przysługiwałaby od 64., wreszcie w 2031 r. od 65 lat.

Ekonomiści uważają, że sprzeciw związków zawodowych wobec reformy jest jedną z kardynalnych wad kraju. Statystyki wskazują, że liczba godzin przepracowanych w całym cyklu życia zawodowego we Francji jest wyraźnie niższa niż w innych europejskich krajach uprzemysłowionych. Nawet gdyby Francja przedłużyła okres składkowy do 64. r. życia, to i tak nie dogoni Niemców, którzy na emeryturę przechodzą w 67. roku życia, podobnie w Hiszpanii

i Portugalii, gdzie wydłużenie wieku wprowadziły rządy lewicowe, przekonane matematycznymi wyliczeniami o starzeniu się społeczeństw i proporcjonalnie mniejszej liczbie pracujących.

Mimo że Francuzi szczerzą się rewolucyjną tradycją i potęgą rozumu, reformy we Francji to wieczny temat narzekań. Do dziś w pamięci zbiorowej tkwi porażka rządu Alaina Juppé w 1995 r. Wtedy w sprzeciwie wobec reformy ubezpieczeń społecznych i likwidacji przywilejów emerytalnych, zwłaszcza kolejarzy, dwa miliony strajkujących doprowadziło kraj do prawdziwego paraliżu. Macron jednak liczy, że dziś o takiej mobilizacji związki nie mogą nawet marzyć.

Walka na gołe pięści

Populista i oligarcha **Andrej Babiš** (na fot. z lewej) oraz były szef Komitetu Wojskowego NATO gen. **Petr Pavel** zmierzają się 27 i 28 stycznia w wyborach powszechnych. Zwycięzca zostanie czwartym prezydentem Republiki Czeskiej. W miniony weekend obaj weszli do finału, zdobywając odpowiednio po 34,99 i 35,4 proc. głosów. Najważniejsi kontrkandydaci już przekazali poparcie Pawłowi, który postrzegany jest jako kandydat demokratów, broniący związków kraju z Zachodem i cywilizowanych standardów demokratycznych przeciw naporowi populizmu i prorosyjskiego ekstremizmu. Dla zwolenników to jeden z najwybitniejszych współczesnych wojskowych, a kariera w NATO to dowód na jego jednoznacznie atlantycką orientację w czasie, kiedy na wschodzie trwa rosyjska agresja zbrojna.

Konkurentem gen. Pavla jest Andrej Babiš – jeden z najbogatszych ludzi w kraju, który zdominował najpierw czeski przemysł spożywczy i przetwórczy, a potem czeskie media i czeską politykę, co zapewniło mu przydomek



„czeskiego Berlusconi”. Ma za sobą cztery lata kierowania rządem, potężną aferę z defraudacją funduszy unijnych, przeszłość agenta komunistycznej bezpieki i puszcza oko do wpływowych w tym kraju środowisk prorosyjskich. Jego szanse na zwycięstwo bukmacherzy szacują tylko na 15 proc., ale walka zapowiada się bardzo twarda.

„Zrzućmy rękawice” – tak wielbiący hokeja na lodzie Czesi mówią, kiedy na lodowisku przeciwnicy kończą delikatne przepychanki i zaczynają bić się na gołe pięści. W walce o prezydenturę stało się to już w niedzielę, tuż po ogłoszeniu wyników wyborów. Babiš wypomniał Pawłowi, że karierę zaczął robić jeszcze za komunizmu, że był członkiem partii i że pracował w wojskowych tajnych służbach. Na koniec oznajmił, że obecny generał w czasie inwazji Układu Warszawskiego na Czechosłowację witał z radością sowieckie wojsko – zapominając, że w 1968 r. generał miał siedem lat. Ciąg dalszy nastąpi.



Kanada zabrania

Od nowego roku Kanada wprowadziła, na początek na dwa lata, zakaz kupowania mieszkań i domów przez cudzoziemców. Za odstąpienia grozi surowa kara. W ten sposób premier Justin Trudeau zdecydował się spełnić obietnicę wyborczą, że uporządkuje rynek nieruchomości, aby „domy były dla ludzi,

a nie dla inwestorów”. Rzeczywiście mieszczowe ceny nieruchomości eksplodowały; przyczyniły się bardzo tanie kredyty oraz covid i praca w domu, która skłoniła ludzi do szukania większych metraży. Ale także, zdaniem wielu, niepohamowany napływ imigrantów oraz zagranicznych funduszy inwestycyjnych, które wyczuły okazję. Szczególnie w **Vancouver**, nazywanym Hongkongiem nad Pacyfikiem, i w Montrealu. Tu na zakup dobrego trzypokojowego mieszkania trzeba mieć co najmniej 1,5 mln dol. kan. (czyli blisko 5 mln zł), a oba miasta regularnie trafiają do pierwszej dziesiątki na światowej liście miejsc słynących z „najtrudniej osiągalnego lokum” w stosunku do zarobków.

Cudzoziemców już wcześniej odstraszano 20-proc. podatkiem przy kupnie

nieruchomości oraz dodatkowym 1 proc. od jej wartości, w przypadku pustych lub mało używanych lokali. Teraz nałożono całkowity zakaz. Czy to otrzeźwi rynek? Tu zgłaszanych jest wiele wątpliwości, bo jednocześnie w tym roku przybędzie planowane 465 tys. nowych mieszkańców (na których czeka ponad milion wolnych miejsc pracy), a w ciągu dwóch kolejnych lat – po 500 tys. Co prawda osoby z prawem stałego pobytu (a takich wśród mieszkających tu cudzoziemców, stanowiących 23 proc. ludności, jest najwięcej) zwolnione są z zakazu, ale pozostali też muszą gdzieś mieszkać. Powstanie bańka na rynku wtórnym? Przykład Nowej Zelandii, która w 2018 r. w podobnych okolicznościach wprowadziła identyczny zakaz, nie jest zachęcający. Nie poskutkowało i szybko został wycofany.



Kto porwał Emanuellę?

Na wokandę wraca głośna sprawa zaginięcia przed niemal czterdziestu laty 15-letniej wówczas Emanuelli Orlandi, córki watykańskiego urzędnika. Wiadomość o tym podał dyrektor biura prasowego Stolicy Apostolskiej. Poinformował, że tak zwany promotor sprawiedliwości, odpowiednik prokuratora, Państwa Miasta Watykanu podjął decyzję o wznowieniu dochodzenia na ten temat. Dziewczyna nigdy nie wróciła do domu z zajęć w szkole muzycznej w centrum Rzymu (uczyła się gry na flecie). Zaginęła w czerwcu 1983 r. Papieżem był wtedy Jan Paweł II, w Polsce obowiązywał stan wojenny, podziemna Solidarność walczyła o przetrwanie. W Watykanie jeszcze nie opadł pył po zamachu Turka Agcy na papieża i skandalu w Banco Ambrosiano, ujawniającym powiązania niektórych prałatów – odpowiedzialnych za finanse państwa – ze strukturami mafijnymi.

W tym zamęcie rodziły się teorie spiskowe. Spekulowano, że dziewczyna została porwana, aby wymienić ją za Agcę; albo żeby wysłać ostrzeżenie do śledczych badających aferę bankową lub że padła łupem pedofilów w sutannach. Ten wątek pojawił się w dokumencie Netflixa „Dziewczyna z Watykanu”. Trudno nie zauważyć, że wznowienie śledztwa w Watykanie ogłoszono niedługo po włączeniu dokumentu do oferty tej platformy. Emanuela miała się zwierzyć przyjaciółce, że jeden z prałatów czynił jej nieprzyzwoite propozycje. Ale wszystkie dotychczasowe dochodzenia nie dały rezultatu. Nie wiemy, co, jak i dlaczego stało się z Emanuellą. Jej starszy brat niezmiernie próbuje dojść do prawdy w imieniu rodziny. Ostatnio, czyli też po emisji dokumentu, jeden z opozycyjnych senatorów (we Włoszech rządzi dziś prawica) zażądał powołania parlamentarnej komisji do wyjaśnienia tragicznej zagadki. Cztery wcześniejsze próby się nie powiodły. Włoscy dziennikarze śledczy uważają, że tylko ujawnienie przez Watykan wszystkich zgromadzonych tam informacji i dokumentów o sprawie Orlandi może przynieść przełom. W tej i wielu innych sprawach.